

Szanowni Państwo,

Szanowni Państwo Kończący się rok sprzyja refleksjom nie tylko nad upływającym czasem, ale i nad wydarzeniami, jakie towarzyszyły ulubionej przez nas dziedzinie nauki, gospodarki i techniki, czyli energetyce. Był to rok dla tej branży dość burzliwy. Złośliwi obserwatorzy tej części sceny naszej gospodarki mogą porównywać zmiany, jakie na niej zaszły do przepisu Alfreda Hitchcocka na dobry dreszczowiec, zgodnie z którym, taki film rozpoczynać się powinien od trzęsienia ziemi, a potem napięcie ma nieprzerwanie rosnać.

W tym nieustającym narastaniu napięcia zwracać mogą uwagę, oprócz karuzeli obsad różnorodnych stanowisk w firmach energetycznych, wymian kadry, powrotów niektórych prezesów, zwalniania innych, także dwa suspensy1), aby jeszcze zaczerpnąć z języka filmu.

Jeden, to nieudana próba liberalizacji rynku energii elektrycznej dokonana w wyniku decyzji Prezesa URE z 31 października 2007 r. o zwolnieniu z obowiązku zatwierdzania taryf w obrocie energią elektryczną.

Urząd Regulacji Energetyki zdecydował o całkowitym uwolnieniu cen prądu z początkiem roku 2008. Firmy energetyczne posiadające koncesję na obrót energią są zwolnione z obowiązku przedkładania do zatwierdzenia taryf dla energii elektrycznej. Do tej pory jak wiadomo, za pomocą taryf, Prezes URE kontrolował czy ceny energii elektrycznej nie są zbyt wysokie.

Próba ta jasno wykazała, że zakończenie procesu liberalizacji rynku rozpoczętego niemal 10 lat temu jest jeszcze bardzo odległe w czasie. Swoistego smaczku sprawie nadaje fakt, że do tej pory żaden rząd polski nie negował potrzeby takiej liberalizacji. Oficjalnie nie negowali go także przedstawiciele branży. Być może zaneguje ją właśnie rząd quasi-liberalny! Jeden z posłów PO opowiadającej się czasami za liberalnym rynkiem, uznał na przykład, decyzję o liberalizacji rynku za nieodpowiedzialną politycznie i gospodarczo.

Z kolei czwarta, a chyba już pierwsza władza czyli media, rozpoczęła akcję przedstawiającą z jednej strony skutki tej decyzji, czyli wysokie podwyżki cen za energię elektryczną, co stanie się przyczyną podwyżek cen wszystkich artykułów. Pojawiły się także wypowiedzi tzw. ekspertów dyżurnych uzasadniających potrzebę podwyżek cen. Na przykład zacytowany w dodatku do Dziennika w dniu 2 listopada pan Filip Grzegorzczak, ówczesny wiceprezes Grupy Tauron Polska Energia, przyznał, że podwyżki są nieuniknione, ale ich rozmiary będzie temperować ostra konkurencja o klienta, a pan Tomasz Chmał, przedstawiany jako ekspert Instytutu Sobieskiego, stwierdził odkrywczo, że: „Dzięki decyzji Urzędu Regulacji Energetyki energia stanie się takim samym towarem jak każdy inny. Po sprywatyzowaniu branży i uwolnieniu rynku w lipcu taryfy stały się zbędne. Podwyżek cen energii potrzebuje cała branża, przede wszystkim elektrownie i spółki sprzedające energię. Niezbędne są tu bowiem kolosalne inwestycje w odbudowę mocy i modernizację sieci przesyłowych. Tego przy niskich cenach, a więc i przychodach spółek zrobić nie można. Nie wykluczam jednak, że po jakimś czasie ceny zamiast rosnać, mogą zacząć spadać. Co miało już miejsce w krajach, które liberalizację rynku przeżyły parę lat temu.”

No, ale za kilka dni pan Adam Szafrąński został odwołany, eksperci uznali, że w Polsce nie ma konkurencyjnego rynku energii elektrycznej, a na miejsce pana Szafrąńskiego, prawnika z Warszawy, powołano tym razem adwokata z Poznania pana Mariusza Sworę, który wycofał decyzję swego poprzednika. Było to, zapewne przypadkowo, zgodne z głośno wyrażaną opinią posłów PO panów Andrzeja Czerwińskiego i Sławomira Nowaka.

Niestety decyzja pana Mariusza Swory spotkała się z ostrą reakcją kilku firm energetycznych, zwłaszcza Vattenfalla i RWE, które zaskarżyły decyzję regulatora poddając w wątpliwość podstawy prawne cofnięcia decyzji o uwolnieniu cen energii. Tę postawę firm energetycznych poparł w wywiadzie dla telewizji TVN CNBC wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak, prezes PSL, współrządzącego koalicjanta PO.

Tenże wicepremier stał się autorem, sugerującego pojawienie się momentu grozy, stwierdzenia, które doczekało się wielu komentarzy, wyjaśnień, interpretacji i nadinterpretacji. W wywiadzie, jakiego udzielił rosyjskiej gazecie Kommiersant premier Pawlak wspominał o możliwości dopuszczenia rosyjskich koncernów do prywatyzacji polskich spółek energetycznych, a także wspominał, że nie będą one dyskryminowane na naszym rynku. Sprostował tę wypowiedź zaraz wiceprezes PSL. Według Kalinowskiego „słowa wicepremiera zostały źle zrozumiane, a ludowcy chcą pełnej państwowej kontroli nad sektorem energetycznym. – O pewnych rzeczach się po prostu nie mówi, tylko robi – stwierdził.” To ostatnie zdanie nie doczekało się wyjaśnienia.

Wyjaśniano także, że chęć rozmowy z kontrahentami rosyjskimi nie jest niczym zdrożnym, a wprost przeciwnie, istnieje konieczność takich rozmów, a warunki jakie się postawi są bardzo trudne do spełnienia i w ten sposób będzie można przechytrzyć potencjalnych współników. A wszystko to w czasie, kiedy Komisja Europejska próbuje stworzyć prawne bariery ograniczające możliwość wykupienia przez bardzo bogaty Gazprom europejskich, czytaj niemieckich i francuskich, sieci przesyłowych czy elektrowni.

O tym, co będzie się działo w polskiej energetyce w roku przyszłym, jacy prezesi powrócą, jak komisja zweryfikuje członków Rad Nadzorczych pisać nie trzeba. Już wkrótce się dowiemy.

Tomasz E. Kołakowski

1) Suspens – chwyt narracyjny poprzedzający moment grozy, polegający na okresowym zawieszeniu biegu akcji i jej emocjonalnym wyciszeniu.